Rok XXXIV | Niedziela 27 lutego 1927 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 9

# GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

**Prenumerata:** Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
*X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

**Redakcja:** Lwów, ul. Ormiańska 13.
**Administracja:** Plac Trybunalski 1.
**Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.



## Nacjonalizm a katolicyzm.

I.

W ostatnich tygodniach wyszło z druku polskie wydanie książki pod powyższym tytułem[1]). Jest to szereg dłuższych i krótszych rozpraw na temat nacjonalizmu w odniesieniu do etyki katolickiej. Inicjatywę do dyskusji na ten temat dał francuski publicysta Maurycy Vaussard, zapraszając do wyrażenia swej opinji przedstawicieli sfer katolickich Francji, Niemiec, Austrji, Belgji, Hiszpanji, Węgier, Irlandji, Włoch, Polski (O. Jacek Woroniecki, Adam Żółtowski, Oskar Halecki, Marjan Zdziechowski) i Szwajcarji.

Rezultat ankiety? Stwierdzenie trudności w rozwiązaniu powyższego problemu i wykazanie rozmaitości punktów widzenia w tej materji.

Zanim wypowiemy swoje zdanie o stosunku nacjonalizmu do katolicyzmu, spróbujemy streścić poglądy autorów, biorących udział w ankiecie.

Przedstawiciele Francji odróżniają nacjonalizm dobry, chrześcijański, od nacjonalizmu zwyrodniałego, pogańskiego. Jako przedstawicieli pierwszego uważają nacjonalizm francuski, jako przedstawicieli drugiego nacjonalizm pruski.

A oto niektóre z ciekawszych myśli:

„Że nacjonalizm może być prawdziwy i uprawniony, wywnioskować możemy z faktu, iż istniał przed Chrystusem nacjonalizm zorganizowany, poniekąd Boży, a więc prawdziwy i dobry: to jest nacjonalizm żydowski... Wobec tego więc, że egzystował ongiś nacjonalizm prawowity, możemy stwierdzić, iż pojęcie lub fakt istnienia nacjonalizmu nie jest sam przez się bezwzględnym błędem ani złem i że można pojmować i urzeczywistnić nacjonalizm, któryby nie był ani „herezją“, aniby nie powodował „większych spustoszeń niż proch i gazy trujące“...

Nacjonalizm prawdziwy, to „poczucie rasy u ludzi tego samego pochodzenia, tej samej krwi w żyłach płynącej, tego samego używających języka, a ponieważ wspólność języka rodzi i tworzy wspólność myślenia, przeto mających ten sam ideał“, którym jest przedewszystkiem „dążenie do zdobycia sobie niepodległości i do stworzenia państwa autonomicznego“.

Fałszywy jest nacjonalizm: 1) gdy bez należytych praw chce rozbić jedność wyższą, uświęconą historją. („Są węzły historyczne, które się nie dają rozwiązać bez pogwałcenia uzyskanych praw, bez naruszenia spokoju i bezpieczeństwa publicznego; są rasy zbyt młode lub zbyt liczebnie małe, by mogły dążyć bezpiecznie do niepodległości narodowej i państwowości autonomicznej“); 2) gdy nacjonalizm przerzuca się na dziedziny, które nie mogą być „unarodowione“ np. religja, filozofja, wiedza; 3) gdy dąży do celu środkami nieetycznemi. (Arcyb. Jan Chollet).

Nacjonalizm posiada dwa oblicza: 1) patrzy nazewnątrz, by ustrzec naród od czyhających nań niebezpieczeństw, by się otrząsnąć w razie potrzeby od przeszkód; 2) kształtuje wewnętrzną siłę narodu, która wie, czego chce, mocno chce i skupia w sobie energję intelektualną, moralną i ekonomiczną, od których zależą jego dobrobyt i wpływy na zewnątrz. Nacjonalizm zatem jest czynnikiem dobrym, o ile nie jest zazdrosnym i amoralnym. (Biskup Eugenjusz Ludwik Julien).

„Nacjonalizm jest rzeczą dobrą, gdy się rozwija harmonijnie, podług zasad uczciwości i sprawiedliwości. Staje się pierwiastkiem upodlenia i tyranji, gdy przybiera formę polityki, pozbawionej poczucia moralności“. (Biskup Chaptal).

Nacjonalizm to przeciwwaga z jednej strony ekscesom indywidualizmu, z drugiej kosmopolityzmu. „Każdy naród może i powinien wcielać pewien wygląd, pewną myśl, pewne życie, typ ludzki, równowagę fizyczną i moralną, pewne piękno i pewne dobro, posiada on, w swej szczególnej odrębności, charakter jedyny, niezastąpiony i jeśli tak się wyrazić można, boski. Stąd jego wdzięk nieporównany oraz urok niezmierny dla tych, co widząc go ze strony wewnętrznej i żyjąc jego duchem, mają powody, aby go stawiać ponad inne, jako jedyny i nieporównany i w miarę jak idee, które są duszą i rozumem narodu, zbliżają się do prawd najwyższych i do spraw wiecznych, nadają one narodowi, który jest jego ciałem widocznem i działającem, godność, trwałość, nieskończoną zdolność odradzania się“. Ale równocześnie, jak człowiek człowiekowi

[1]) Nacjonalizm a katolicyzm. Opinje biskupów, uczonych, polityków i publicystów współczesnych. Przeł. z franc. ks. J. Puzynianka. Przejrzał i wstępem zaopatrzył prof. dr. A. Peretiatkowicz. Poznań 1927. Fiszer i Majewski. Str. VIII+149.

jest bratem, tak powinien być bratem i naród narodowi. (Prof. Maurycy Blondel).

„Nacjonalizm jest formą czynną i praktyczną miłości ojczyzny, która dąży do zacieśnienia węzłów solidarności narodowej; w dziedzinie międzynarodowej nacjonalizm potwierdza suwerenność absolutną narodu, a także przedewszystkiem jego pragnienie życia niezależnego; w tym celu należy unikać lub ograniczać na różnorodnym terenie wymiany międzynarodowej (czy chodzi o idee, czy też o bogactwa materjalne) wszystko, coby w przyszłości przerodzić się mogło w zależność polityczną. Pojęcie to, samo w sobie, wydaje mi się prawowitem: polega na życzeniu, aby naród był zespolony i silny. Prowadzi to może do wybryków? Tak! lecz nie będę je za te wybryki potępiać". (Poseł Ludwik Duval-Arnould).

„Istnieje nacjonalizm, który pobudza (naród) do roztoczenia wszystkich energij osobistych w celu jaknajlepszego wypełnienia swej roli w rodzinie ludzkiej. I jest też nacjonalizm, który pobudzi do marzenia o zgnieceniu małych narodów, do przekonania, że posłannictwem historycznem (narodu) jest podbój, pochłonięcie wszystkiego, co znajduje się wokoło niego i poza nim... Pierwszy rodzaj nacjonalizmu jest chrześcijański, drugi pogański". (Jerzy Goyau, członek Akademji).

Baron Seillère jest zwolennikiem uniwersalizmu, marzy o zlaniu się narodów w jedną rodzinę kulturalną, polityczną i językową nawet.

Z Niemców zabrali głos O. Henryk Pesch i F. W. Foerster. Pierwszy stwierdza, że nacjonalizm stoi w przeciwieństwie do chrześcijaństwa w następującej potrójnej formie: 1) gdy upomina się o Kościół narodowy, 2) gdy występuje jako brutalny szowinizm, w stosunku do sąsiadów, 3) gdy w państwie narodowościowem naród najsilniejszy prowadzi brutalną politykę asymilacyjną względem mniejszości narodowych. — Foester mglisto i niekonkretnie rzecz ujmuje: „Jedynie przez wyjście z zaczarowanego koła owego „ja" narodowego węzły chrześcijańskie pomiędzy narodami powstać mogą i zrodzić się może nie narzucone zgóry, lecz powstałe organicznie, z pogłębionego i rozszerzonego pojęcia istotnego życia wielkich indywidualności narodowych, prawdziwe zrzeszenie narodów".

Przedstawicielem Austrji jest O. Augustyn von Galen O. S. B. Ten uważa nacjonalizm za ...wytwór masonerji, a jako dowód podaje, że przy pomocy nacjonalizmów rozsadzono... katolicką Austrję[1]).

Przedstawiciel Belgji dochodzi do wniosku, że gdyby w Belgji nacjonalizm nie istniał, „należałoby go stworzyć". Podobnie sądzi przedstawiciel Szwajcarji o swoim kraju, gdzie uważa nacjonalizm za rzecz „nietylko potrzebną, ale konieczną i niezbędną" celem obrony Szwajcarji przed najazdem i opanowaniem przez cudzoziemców, których liczba rokrocznie wzrasta.

„Patrjotyzm (szwajcarski) winien być bardziej czujnym, lepiej zorganizowanym, bojowym i więcej niż gdzieindziej podejrzliwym". Powinien posiadać: „sporą dozę dumy narodowej, sporą część uświęconego egoizmu, a nawet szczyptę ksenofobji".

„Przykład Hiszpanji — znowu — rzuca jasne światło na ową prawdę, że nacjonalizm jest dla pomniejszych politycznych społeczeństw czynnikiem organizacyjnym, lecz że w przeciwieństwie jest elementem rozkładowym dla tych, które w cywilizacji odgrywają rolę wybitną".

Irlandczyk (redaktor Shane Leslie) stwierdza, że „nacjonalizm odgrywa rolę twórczą, budząc w narodzie dumę z tego, z czego się słusznie szczycić może, i utrzymując oryginalną cechę i wdzięk właściwy pracy zarówno artysty, jak rzemieślnika. Otwierając pole do szlachetnego współzawodnictwa lub skutecznego przykładu, stał się on dobrodziejstwem dla cywilizacji oraz cementem dla rasy aryjskiej, dla kontynentu europejskiego. Lecz, gdy wzbudza podejrzenie i nienawiść i stara się narzucić innym język łub myśl obcą, wówczas wywołuje rozgoryczenie i katastrofy". I dochodzi do wniosku, że „nacjonalizm nie jest politycznym występkiem, ani cnotą teologiczną, chociaż pierwszem staćby się mógł w rękach egoisty; do piękna drugiego zaś zbliżyć się może, o ile podlegać będzie kontroli tego, którego zadaniem jest iść i pouczać wszystkie narody".

Wreszcie Włoch, Ludwik don Sturzo, przeprowadza taką klasyfikację: „monarchizm ubóstwił króla, liberalizm ubóstwił jednostkę, demokracja ubóstwiła warstwy ludowe, syndykalizm ubóstwił klasowość, socjalizm państwowy ubóstwił państwo, nacjonalizm ubóstwia naród" — i tak przejaskrawionym ideom przeciwstawia chrześcijański uniwersalizm, którego centrem będzie Rzym.

Z Polaków O. Woroniecki stwierdza, że z punktu widzenia moralnego rozwoju człowieka większą rolę odgrywa naród niż państwo i że obok nacjonalizmu liberalnego istnieje nacjonalizm chrześcijański. Prof. Adam Żółtowski mówi: „Kto potępia nacjonalizm z powodu wstrętu, jaki odczuwa do nadużyć przez niego popełnianych, ten rozumuje fałszywie. Wszelka ludzka zdolność, każdy kierunek umysłowy, mogą być doprowadzone do przesady, nie przeszkadza to jednak, że pozostają same w sobie cenne". Prof. Oskar Halecki jest za szlachetnym nacjonalizmem, widzi tylko trudności w państwach niejednolitych narodowościowo, w których nacjonalizm większości musi się ścierać z nacjonalizmami mniejszościowemi i te trudności próbuje rozwiązać w duchu wzajemnych ustępstw, by z jednej strony nacjonalizm większości nie przerodził się w imperjalizm, a nacjonalizm mniejszości w irredentę. Swoiste całkiem stanowisko zajmuje prof. Marjan Zdziechowski, konstatując, że Europę „trawi rak podwójny": bolszewickiego demokratyzmu i nacjonalizmu. Uważa też nacjonalizm za przeszkodę do stworzenia przeciwko bolszewizmowi antemurale christianitatis z przymierza polsko-niemiecko-węgierskiego.

*X. Franciszek Błotnicki.*

---

[1]) „Austrja, która aż do 1918 roku była wielką potęgą katolicką, ściągnęła tem samem na siebie specjalną nienawiść ze strony masonerji... Jedenaście rozmaitych narodowości zamieszkiwało terytorja dawnej monarchji i to nie zatracając właściwego swego charakteru, dzięki opiece potężnej ręki cesarzy z domu Habsburgów... Masońskie postanowienia pokoju z Saint Germain rozwiązały wiekowe więzy, które je łączyły... Łączność ich nie była li tylko skutkiem ich położenia geograficznego i ekonomicznego. Chodzi tu o rzeczy natury wyższej(!), a mianowicie o fakt analogiczny z porządku tych, któremi się posługuje Opatrzność Boża w dziedzinie zbawienia ludzkiego, gdzie łaska działa na gruncie natury. Łączność owa, odpowiadająca potrzebom przyrodzonym, była nietylko zcementowaną rządami wspólnego monarchy, ale była również pogłębioną i rozjaśnioną przez wspólność katolickiej wiary. I tak, opierając się na dwóch ideowych potęgach: na władzy świeckiej z woli Boga i na nadprzyrodzonych wspólnych dążeniach, potrafiła monarchja habsburska w ciągu czterech wieków przezwyciężyć i wyrównać wszelkie trudności, zrodzone z egoizmu nacjonalnego poddanych jej ludów. A do jakiego stopnia udało się jej doprowadzić do tego zlania, najlepiej przekonać się możemy z obserwacji z czasów wojny światowej, kiedy synowie wszystkich narodowości, wchodzących w skład państwa austrjackiego, ramię przy ramieniu współzawodniczyli w patrjotycznem bohaterstwie" (?).

# Do dyskusji n. t. „Duchowieństwo a polityka"[1]).

Gdy porównamy poprzedni artykuł wstępny p. t. „Dwa obozy" (z 6. II. b. r.) z uwagami X. J. Lubelskiego (z 13. II. b. r.), uderzy nas diametralna różnica poglądów na pewne fenomeny naszego współczesnego życia politycznego. „Dwa obozy" to próba syntezy patrzącej otwartemi oczyma na rzeczywistość pod kątem widzenia Ewangelji i jej zasady: „kto nie jest przeciw wam — z wami jest", głos X. Lubelskiego to próba dalszego różnienia i narzucania zaściankowych kategoryj myślenia ogółowi duchowieństwa, które inaczej ocenia swój stosunek i — do narodowej demokracji i do Piasta.

Co do narodowej demokracji wystarczy przypomnieć uwagi X. redaktora Błotnickiego z 6. II. b. r.: „Narodowa demokracja — po wojnie — tak w swych wystąpieniach słownych jak i czynnych zaznacza ciągle dobitnie, że chce iść razem z Kościołem i że uważa Kościół z jego nauką za ważny czynnik w kształtowaniu życia narodowego" itd. Dodajmy, że występy posłów endeckich na wiecach nacechowane są wielkiem przywiązaniem do Kościoła św., no i choćby taki szczegół — tak ważny u nas na kresach, że członkiem czynnym klubu endeckiego był tak wybitny książe Kościoła, biskup tej miary co X. Arcybiskup Teodorowicz, dopóki warunki zewnętrzne mu na to pozwalały.

Jeśli chodzi o Piasta, to dziwimy się bardzo tej niesłusznej ocenie, na jaką odważył się X. Lubelski i przytoczymy zamiast polemiki z nim ustępy z ogłoszonego w pismach programu PSL., które mówić będą same za siebie: „PSL. Piast stoi na gruncie zasad chrześcijańskich, przestrzegania ich w życiu prywatnem i państwowem, wychodząc z założenia, że światopogląd chrześcijański, przenikając w życie społeczeństwa, może jedynie utrwalić pokój, zgodne współżycie ludzi i narodów". PSL. następnie opowiada się za wolnością religijną wszystkich wyznań, ale uznając znaczenie Kościoła katolickiego w życiu narodu polskiego „potępia wszelkie próby rozbijania jedności duchowej i religijnej ludu". Rodzinę uznaje PSL. za „podstawową jednostkę życia społecznego" i przeciwstawia się „wszystkiemu, coby mogło rozluźnić rodzinę i zachwiać moralne podstawy, na których się ona opiera".

Zatem widzimy — jak niesłusznemi są uwagi X. Lubelskiego w tym wypadku.

Ale idźmy dalej!

Nie możemy się również zgodzić na generalizowanie uwag ujemnych a naszych współbraciach, jakoby jednych ogarnęła apatja i patrzyli obojętnie, jak partje wywrotowe grasują w parafji, a „wielka część duchowieństwa była wprost bezkrytyczną i wykazywała ignorancję w sprawach politycznych". Tak źle nie jest. I choć X. Lubelski pisze stale „Duchowieństwo" przez duże D, to jednak ubliżył nam poważnie i zagalopował się — może mimowoli.

Patrzymy zdrowo na życie polityczne i nie możemy miary jednej diecezji albo jednej grupki politycznej przykładać do całokształtu stosunków politycznych.

A — zdaje mi się — że o tę grupkę właśnie o katolicko-ludowych chodzi głównie X. Lubelskiemu. I to go przedewszystkiem „boli".

Ale cóż na to poradzić? Katolicko-ludowi niczem nie wzbudzili ani zainteresowania, ani specjalnego zaufania duchowieństwa polskiego. Występy ich na terenie sejmowym są albo żadne, albo tak kompromitujące, jak głosowanie za votum zaufania dla masona, min. Sujkowskiego, wbrew opinji prawicy i środka.

W Kongresówce byłej i na kresach — my księża — popierać winniśmy i będziemy na wsi „Piasta", obecnie po ogłoszeniu nowego programu tego stronnictwa z tem przekonaniem, że popieramy partję katolicką. Inaczej nam nie pozwoli rozum polityczny i doświadczenie.

Co do Chrześcijańskiej Demokracji, to niema dwóch zdań, że jest stronnictwem bardzo sympatycznem i szczerze katolickiem. Winniśmy je popierać szczerze, — ale też szczerze radzimy Chadecji, by dała sobie spokój ze stronnictwem katolicko-ludowem i — broń Boże! — nie przejmowała odeń zasad: co do zwalczania przeciwników i co do taktyki.

Kwestja ostatnia. Czy „Gazeta Kościelna" powinna informować o życiu politycznem? Tak. Ale nie powinna „wdawać się w politykę". Ponadpartyjnie powinna oświetlać wypadki, dawać wytyczne postępowania i tępić jednostronność w ocenie stronnictw, a łagodzić różnice: dla dobra Kościoła i narodu.

Skończmy raz z uprzedzeniami i małą polityką, a zacznijmy budować na wzajemnem zaufaniu i współpracy, bo to jedynie prowadzi do celu i uchroni nasz obóz katolicki i narodowy od rozbicia, które jest główną naszą raną narodową!

*„Bezkrytyczny".*

[1]) Artykuł ten, podobnie jak i artykuł X. Lubelskiego, podajemy jako dyskusyjny, nie biorąc za poglądy w nim wyrażone — zwłaszcza co do katol.-ludowych — odpowiedzialności. Równocześnie otrzymaliśmy od jednego z księży z Zachodniej Małopolski list, w którym czytamy wprost przeciwnie (niż autor niniejszego artykułu głosi) zdanie o „Piaście": „Zanadto macie dobre wyobrażenie o „Piaście" co do jego katolicyzmu. My tu takiego sądu nie moglibyśmy wydać. „Piast" nie walczył z katolicyzmem, bo się boi wyborców. Ale co się działo przy uchwalaniu Konstytucji, co robił Witos, czy bronił religji katolickiej?" — Przytaczamy wszystkie głosy, by sprawę oświetlić wszechstronnie. Naszem zdaniem należy dążyć do wyrównania przeciwieństw między stronnictwami, chcącemi stać na płaszczyźnie katolickiej, a za takie stronnictwo, mimo pewnych błędów taktycznych w przeszłości, uważamy i stronnictwo „Piasta". Wzajemne inkryminacje tylko jątrzą, dzisiejsze zaś warunki życia wymagają zjednoczenia się wszystkich ludzi dobrej woli. — Przyp. „G. K.".

---

# Amerykański katolicyzm i ksiądz amerykański.

Od kongresu eucharystycznego w Chicago wzrosło w Europie zainteresowanie życiem i działalnością Kościoła katolickiego w Ameryce. Można też niejednego nauczyć się od Ameryki katolickiej, a w każdym razie porównać naszą i ich pracę. W francuskiem czasopismie belgijskiem znajdujemy właśnie w szeregu artykułów bardzo ciekawe „wrażenia z Ameryki", pisane przez X. L. Noël'a, profesora uniwersytetu w Louvain. Jeden z tych artykułów (Revue cath. Nr. 41, 1926), traktujący właśnie o katolicyzmie amerykańskim, podajemy w przekładzie.

W oczach wielu Ameryka uchodzi za naród „purytański". Faktem jest, że historyczne początki kolonizacji związane są z przybyciem emigrantów „niekonformistów". Ale potomkowie owych „pilgrim fathers" w obecnem zaludnieniu Stanów Zjednoczonych stanowią część małą. Następne fale emigracji przynoszą z Europy różne nowe elementy o wiele silniejsze, a większa siła rozrodcza niektórych sprawiła ich jeszcze większy postęp i rozwój.

Pomińmy badania statystyczne, — zresztą bardzo trudne i niepewne w tej materji. Jest sposób badania prostszy i bardziej przystępny dla podróżnika. Zwróćmy np. uwagę na nazwiska. Czytajmy w przechodzie nazwiska na domach i szyldach, nazwiska szoferów, umieszczone wewnątrz samochodu na tabliczce z przysięgą roztropności. Zwróćmy uwagę na nazwiska służby hotelowej umieszczone w każdym pokoju, nazwiska bankowców przy okienkach biur bankowych, nazwiska urzędników kolejowych umieszczone w widocznem miejscu na dworcach, nazwiska wogóle różnych urzędników podawane planowo do publicznej wiadomości, co znakomicie zapewnia ich usłużność i umożliwia kontrolę. Przeglądnijmy także nazwiska podawane z najrozmaitszych powodów w dziennikach. Prędko zauważymy wielką ilość nazwisk celtyckich. Są to nazwiska Irlandczyków, prawie zawsze katolików. A prócz nich Kościół ma wielu innych wiernych. Już jednak sami Irlandczycy ze względu na liczne rodziny, które od pokoleń wychowują, stanowią bardzo wielką siłę. Jak katolicy francuskiego pochodzenia są właśnie w trakcie stawania się czynnikiem decydującym w Kanadzie, tak katolicy rasy irlandzkiej — zdaje się — w rękach swych trzymają los Stanów Zjednoczonych. Jeśli Ameryka purytańska stanowi jeszcze jaką realną siłę, jest to siła raczej wczorajsza, niż dzisiejsza.

W czasie wycieczek różnych zaznajamiamy się z proboszczami katolickimi, dostajemy pewne daty i liczby. Trzeba podnieść z uznaniem doniosłą ścisłość tych cyfr. Nie są to dane statystyki oficjalnej, którą możnaby porównać ze statystyką niektórych krajów europejskich, gdzie obywatele, czy chcą, czy nie chcą, czy są praktykujący, czy indyferentni, drogą administracyjną zaliczani są do pewnej kategorji wyznaniowej. Proboszczowie liczą tylko katolików, którzy chodzą do kościoła, innych nie znają. Więc jeśli np. New-York liczy około $1^1/_2$ miljona katolików, albo Brooklyn około 1 miljon, czyli razem około 2—3 miljonów katolików uczęszczających do kościoła na ogólną liczbę 8 miljonów mieszkańców, w którem z wielkich miast świata religja jest więcej praktykowana, w większej, lepszej proporcji?

Nie chodzi tu o praktykę powierzchowną i rzadką. Oto np. w pewną niedzielę września, niedzielę w czasie wakacyjnym, odprawiałem mszę św. w kościele w Brooklyn. Parafja, jak mi powiedziano, liczy 4 tysiące katolików. Na mszy św. kościół pełny, około tysiąc osób. Dwóch kapłanów przez dobry kwadrans rozdaje komunję św. Odprawiono podobnie 4 msze św. Zdaje się, że większość parafjan w tę zwykłą niedzielę wzięła udział w nabożeństwie i przystąpiła do komunji św.

Albo coś jeszcze lepszego: w samem środowisku wielkich interesów obok Wall-Street jest kaplica, gdzie co dnia jest wystawienie Najśw. Sakramentu. Wejdźmy tam w którykolwiek dzień powszedni, w czasie, kiedy w bankach i urzędach wre najgorętsza praca. Znajdziemy tu tłum i to jaki tłum! Nie tłum pobożnych albo dzieci i młodzieży, ale tłum mężczyzn, którzy wśród gorączkowych spraw i interesów umieją znaleźć kilka chwil na modlitwę i adorację.

Jeden z moich przyjaciół opowiadał mi taką historję. Mieszkał w hotelu i przez kilkanaście dni uczęszczał do kościoła w tej dzielnicy. Co dnia w południe jakiś młody mężczyzna przychodził tam komunikować. Przyjaciel mój zapoznał się z nim, zaprosił go na śniadanie i ot czego się dowiedział. Młody ten człowiek mieszkał na dalekiem przedmieściu i bardzo wczesnym rannym pociągiem jeździł do biura w środku miasta. Aby móc komunikować, był na czczo codziennie do południa.

Jak wobec tego dziwić się, że tylu młodych ludzi, tylu mężczyzn przyjaźnie wita księdza katolickiego na ulicy lub gdzieindziej spotkanego. Urzędnicy, kupcy,

# Apokalipsa św. Jana i jej znaczenie dla chrześcijaństwa.

*„I widziałem w prawej ręce u siedzącego na tronie księgę zapisaną wewnątrz i zewnątrz, zapieczętowaną siedmiu pieczęciami.*

*I widziałem anioła mocnego, wołającego głosem wielkim: Któż jest godnym otworzyć księgę i rozwiązać pieczęcie jej?*

*I nikt nie mógł ani w niebie ani na ziemi ani pod ziemią otworzyć księgi ani na nią patrzeć“.* Obj. 5, 1-3.

*„I poszedłem do anioła, mówiąc mu, aby mi dał książeczkę. I rzekł mi: Weźmij książeczkę a zjedz ją: i gorzkim uczyni żołądek twój, ale w ustach twoich słodką będzie jako miód. I wziąłem książeczkę z ręki anioła i zjadłem ją: i była w ustach moich jako miód a gdym ją zjadł, brzuch mój zgorzkniał“.* Obj. 10, 9-10.

Ta ze wszech miar ciekawa książeczka, posiadająca tak dziwne właściwości, będzie przedmiotem dzisiejszego artykułu. Księga ta nazywa się Apokalipsą czyli Objawieniem św. Jana. W ciągu naszych rozważań nad tą tajemniczą księgą przyszłości będziemy mieli sposobność przekonać się, że słowa powyższe wyjęte z wizyj Janowych zastosować się dadzą do całej księgi proroczej N. T. Pod względem egzegetycznym jest bowiem ona tak trudna do zrozumienia, że nie bez słuszności nazwano ją księgą zamkniętą na siedm pieczęci, zawierającą tyle tajemnic, ile słów. Jeśli zaś chodzi o pożytek z jej czytania, to stwierdzić należy, że przynieść ona może czytelnikowi z jednej strony wiele słodyczy a z drugiej wiele goryczy; potrafi ona przynieść czytelnikowi dużo pociechy w ciężkich walkach życia, staczanych w imię dobra, prawdy i sprawiedliwości; może go również przejąć zbawienną trwogą i bojaźnią, jeśli w tej walce ze złem okazuje się gnuśnym i upada na duchu.

Książka ta, jedyna w swym rodzaju, przechodziła w ciągu wieków różne losów koleje. Zainteresowanie się nią nie było zawsze w chrześcijaństwie jednakowe. Bywały okresy, kiedy nią pomiatano a nawet starano się w niektórych kołach wyrzucić ją z pośród ksiąg natchnionych; przychodziły znów czasy, w których wybijała się na pierwsze miejsce w literaturze biblijnej. Dzisiaj właśnie znajdujemy się w tej drugiej epoce historycznej, w której Apokalipsa dla swej proroczej treści znajduje coraz więcej chętnych czytelników, a zarazem pisarzy, zajmujących się jej objaśnieniem. Ilekroć w historji Chrześcijaństwa następował pewien przełom i nastawał nowy okres, ilekroć zdawało się już niejednemu, zastanawiającemu się poważnie nad losami ludzkości, że niema już po prostu wyjścia z niemożliwej do wytrzymania sytuacji politycznej, społecznej, czy religijnej, tyle razy w tej tajemniczej księdze przyszłości szukali ciekawi chrześcijanie rozwiązania dręczących ich zagadnień. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że czasy, które w czasie wielkiej wojny niedawno przeżywaliśmy i obecnie jeszcze przeżywamy, są wielkiej

robotnicy to ludzie wierzący, o wyrobionych przekonaniach, szczerze przywiązani do swego kleru. Gdziekolwiek się ksiądz zwróci, chociażby obcy i nieznany był i będzie przyjęty grzecznie i z przyjaznym uśmiechem. Waiter wydaje się być uszczęśliwionym, że może księdzu usłużyć, porter cieszy się, że może zanieść walizkę, szofer z radością ofiaruje auto, urzędnik celny z delikatną grzecznością pomija oglądanie i rewizję bagażu, majestatyczny policeman dla księdza zatrzymuje cały ruch uliczny, by umożliwić mu szybsze przejście. Właśnie policja w Nowym Yorku to przeważnie Irlandczycy i ona to stanowi elitę bractw i stowarzyszeń religijno-kościelnych, lig Serca Jezusowego i tp.

A oto inne zdarzenie, które pozwala także ocenić, jakie miejsce zajmuje kler w życiu wielkiego miasta. Pewien proboszcz zostaje mianowany prałatem rzymskim. Fakt ten święci się osobną uroczystością wieczorną... w operze. Olbrzymia, wspaniała sala zapełniona gośćmi. Na scenie, w asyście swoich wikarych, zasiada proboszcz we fioletach. Śpiew, muzyka i mowy przeplatają się, entuzjazm widoczny u wszystkich. Dodajmy, aby rzecz należycie osądzić, że odznaczenia rzymskie są w diecezjach amerykańskich hojniej rozdawane niż np. w Belgji i że wobec tego wypadek powyższy nie jest sam w sobie czemś nadzwyczajnem.

Od ludzi tak przywiązanych do Kościoła i księży można otrzymać wszystko. Wystarczy jeden gest, by wzbudziły się poświęcenia i popłynęły fundusze i dary. Żaden wydatek nie jest zbyt wielki, ani za trudny, gdy chodzi o kościół. Wspaniałość ołtarzy, luksusowe wyposażenie zakrystji, komfort w urządzeniu probostw nie zostają w żadnym stosunku do naszych ubogich warunków. I mimo to wszędzie i ciągle buduje się nowe kościoły, pokrywa się kraj gęstą siecią szkół katolickich, buduje się obszerne klasztory i seminarja, w cudownem współzawodnictwie z pospiechem amerykańskim rozkwitają i rozwijają się coraz to nowe dzieła apostolstwa.

Wielkie miasta Wschodu amerykańskiego są dzisiaj bezwątpienia jedynem miejscem całego świata, gdzie religja katolicka jest najbardziej szanowana, gdzie ma realny wpływ na życie ludzi, gdzie dzieła jej wykazują największą żywotność. Trochę inaczej jest na zachodzie i na południu. Inaczej jest też nawet na wschodzie na prowincji, po wsiach i to właśnie daje życiu religijnemu Stanów Zjednoczonych swoisty charakter, który odbiega od naszych poglądów. W Kanadzie w prowincji Quebec jest jak u nas ludność wiejska bardzo liczna; jest ona zresztą francuska z pochodzenia i języka i zachowała znakomicie tradycyjny katolicyzm. Ale jest to dziedzictwo przeszłości, zupełnie różne od teraźniejszości, jaką widzimy w Stanach Zjednoczonych.

Podróżny, jadący ekspresem z Boston do Montreal, skoro tylko przekroczy granicę kanadyjską, znajduje zupełnie inny wygląd kraju. Widzi różne wsie z kościołem pośrodku, fermy o sylwetkach belgijskich, widzi robotników zajętych pracą w polu. Na wschodzie Stanów Zjednoczonych zupełnie inaczej. Na drodze pomiędzy poszczególnemi miastami prawie pustynia. Ziemia tam mało urodzajna, więc opuszczona, podczas gdy na zachodzie rolnictwo rozwija się coraz lepiej. Rzadko rozsiane fermy, których mieszkańcy żyją w odosobnieniu, mało sprzyjającemu cywilizacji. Niema tam katolików, tak jak ich niema wśród wielkich plantatorów uprawiających ziemie południa. Przeciwnie w tych właśnie środowiskach rekrutują się zwolennicy osławionego Ku-klux-klanu, ruchu o charakterze ciaśnego nacjonalizmu i to protestanckiego, którego doniosłość zresztą była grubo przesadzona.

Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych wykazuje maximum żywotności w tych środowiskach, w których cywilizacja urbanistyczna jest najwięcej rozwinięta, gdzie postęp nowoczesny jest najbardziej przyspieszony, gdzie

---

wagi i doniosłości, oraz brzemienne w następstwa dla przyszłości, nietylko dla chrześcijaństwa, ale dla całej ludzkości. Najrozmaitsze wypadki, których jesteśmy świadkami, wskazują niedwuznacznie na to. że wiek dwudziesty przyniesie światu całemu głębokie zmiany na polu ustroju społecznego, politycznego i religijnego. Czasy dzisiejsze przypominają nam żywo najważniejsze okresy z historji chrześcijaństwa, a więc jego pierwsze początki, jego walki z żydowstwem i pogaństwem, czasy wędrówek narodów z początkiem średnowiecza, czasy reformacji religijnej z początkiem wieków nowożytnych.

Wiadomo nam zaś z historji, że te burzliwe czasy przyniosły wielkie zmiany w nastrojach państwowych i kościelnych. W takich okresach przełomowych, w czasach powszechnej biedy i bezradności, umysły religijne zwracały się zawsze z ciekawością do ksiąg proroczych i w nich starały się znaleźć drogowskaz na przyszłość. Apokalipsa św. Jana, jedyna księga prorocza Nowego Zakonu, przedstawiająca w obrazach i symbolach przyszłość chrześcijaństwa, jego walki z przeciwnikami Chrystusa a wreszcie ostateczne nad nimi zwycięstwo, od czasu wojny wszechświatowej zaczęła się cieszyć coraz większem uznaniem i zainteresowaniem wśród wiernych rozmaitych wyznań chrześcijańskich, a zwłaszcza wśród marzycieli sekciarskich. W czasie wojny powstawały wśród chrześcijan obu stron walczących na podstawie pewnych ustępów Apokalipsy różne kombinacje polityczne i widoki zwycięstwa w niedalekiej przyszłości. Skończyła się wprawdzie straszna walka orężna między narodami, ale w dalszym ciągu trwają między niemi olbrzymie wprost zmagania się na polu polityczno-społecznem i religijnem. Kiedy te walki się skończą, czy ludzkości zaświeci wreszcie tyloletnie zapowiadana i tak gorąco oczekiwana lepsza przyszłość na odrodzonej ziemi, oto pytania, które dręczą umysły wielu niespokojnych i ciekawych chrześcijan. Odpowiedzi na te zagadnienia, dotyczące przyszłych losów ludzkości, szukają zapaleni marzyciele, pochodzący w znacznej części ze sfer sekciarskich, głównie w pismach prorockich a w szczególności w Apokalipsie św. Jana. Na podstawie tej księgi, jakoteż na podstawie proroctwa Danielowego stara się wielu chrześcijan, zwłaszcza z kół protestanckich, obliczyć dokładną datę końca świata i powtórnego pojawienia się Chrystusa na ziemi celem założenia na niej wraz z sprawiedliwymi tysiącletniego królestwa.

Mam tu na myśli sekty tak zwane chiljastyczne (po polsku możnaby ich nazwać, tysiącznikami), to jest te odłamy chrześcijan z kościołów protestanckich, które opierając się na Ap. 20, $_{1-10}$, wierzą niezłomnie, że nadejść musi niebawem (względnie nadszedł już) czas, w którym zjawi się na ziemi Chrystus, rozpocznie wraz z świętymi tysiącletnie panowanie i zaprowadzi wreszcie ład i porządek na świecie, którego dotąd ludzie mimo swych wysiłków nie mogli zaprowadzić. Do sekt tego rodzaju należą w pierwszym rzędzie adwentyści i badacze Pisma św. zwani inaczej russelitami od swego założyciela, zmarłego 30. X. 1916 r.

ruch przemysłowy i handlowy jest najintenzywniejszy.

I zdaje się, że właśnie w tych samych centrach temperament moralny narodu amerykańskiego przedstawia się widzowi w najsympatyczniejszem świetle. Szczerość i serdeczność, wielka hojuość, bezbrzeżny idealizm, wesołość i energja, oto cechy moralne narodu, cechy wyraźnie katolickiego i celtyckiego pochodzenia. I to są właśnie cechy, które charakteryzują przedewszystkiem katolicki kler amerykański.

Przedziwny ten kler! Nigdy za dużo nie będzie się mówić, gdy się mówi o jego twórczej aktywności, o jego poświęceniu, o zmyśle praktycznym, jaki wykazuje w swem pasterzowaniu. Wiele rzeczy, to prawda, zostało zaczętych niegdyś przez kapłanów czy zakonników przybyłych z Europy. Dzisiaj prawie wszędzie lokalne powołania obficie zaspokajają zapotrzebowanie i zapełniają szeregi kapłańskie. Domy zakonne także pod tym względem uniezależniają się od kongregacyj europejskich, które je założyły. Wychowanie kleryków przechodzi w ręce miejscowego kleru diecezjalnego. Cała działalność apostolska, wyłoniona z narodu, jest kierowana wedle linji temperamentu narodowego i jego cech i zdolności. Jest to prawdopodobnie jedną z ważniejszych przyczyn jej niezwykłych sukcesów.

Zapewne niejeden ze zwiedzających Amerykę zapyta się sceptycznie, jak można pogodzić umartwienie chrześcijańskie ze zwyczajem codziennej kąpieli (w seminarjum w Mundelein każdy kleryk ma swój pokój i łazienkę osobną) i noszeniem koszul jedwabnych. Innemu zdaje się, że samochód zabije całkiem i uniemożliwi skupienie i że namaszczenie kapłańskie, pozbawione pancerza sutanny, rozpłynie się jak mgła wśród gorączkowego gwaru ruchliwej ulicy. Nie brak przykładów, które udowadniają coś zupełnie przeciwnego. Pod jowialnością i ruchliwością księdza amerykańskiego kryje się pobożność o tyle solidna, o ile mało skomplikowana i prosta. Jego zewnętrzna elegancja i swoboda odpowiada poprostu wymogom wiernych. Jeśli tak hojnie wydaje pieniądze, które przechodzą przez jego ręce, to daje tem tylko dowód, że sercem do nich nie przylgnął. Prowadzi on intenzywne, gorączkowe życie w służbie Boga i ani cienia niema w nim z owego wodewilowego typu proboszcza, egoisty i smakosza.

Cóż począć jednak z tą legendą, obiegającą prasę francuską i inną, która, opisując Amerykę, łączy purytański faryzaizm z chciwością Shylocka, a za fasadą prohibicji „odkrywa" najgorsze nadużycia, rozwiązłość i brutalność apaszów? Trzeba stwierdzić, że ta legenda niema żadnej podstawy w rzeczywistości życiowej, że powstała z naszego humoru i obrazów kinowych, ze wspomnień dawnych czasów i kilku faktów, które zupełnie co innego znaczą, niż my myślimy...

Tłumaczył *X. M. Rękas.*

---

# Od Redakcji.

Artykuł dyskusyjny X. Mikosia zamieściliśmy bez uwag ze strony Redakcji, sądząc, że odpowie na nie zaczepiony „Urbanus". Ponieważ odpowiedzi tej nie otrzymaliśmy, zaznaczamy, że z wywodami X. Mikosia naogół się nie godzimy, ocenę zaś studjum uniwersyteckiego („przepojonego racjonalizmem i pychą"), ocenę kapłanów kształconych na uniwersytetach („bardzo dużo o sobie rozumieją") i pogląd na „ujemne strony" osobnych katechetur — uważamy za niesłuszne.

*Redakcja.*

---

Starają się one także na naszej ziemi zapuścić korzenie i uszczęśliwić nas swemi pomysłami amerykańskiego pochodzenia. Badacze Pisma św. zieją przytem piekielną wprost nienawiścią do Kościoła katolickiego, jemu a w szczególności duchowieństwu przypisują spowodowanie wszystkich nieszczęść w chrześcijaństwie, jemu też ciągle w swych pismach przepowiadają straszną zagubę w najbliższej przyszłości. (Rok 1925 miał już według ich obliczeń sprowadzić zagładę Kościoła katolickiego i wszystkich nominalnych kościołów chrześcijańskich). Natomiast w przepowiedniach swych świetną przyszłość rokują narodowi żydowskiemu, który za pośrednictwem swych zmartwychwstałych patrjarchów w okresie tysiącletniego panowania Chrystusa na ziemi obejmie rządy nad całym światem i zaprowadzi erę powszechnego pokoju i dobrobytu wśród ludzi. Ponieważ takie i tym podobne poglądy szerzą się coraz więcej i w naszem społeczeństwie za pośrednictwem różnych czasopism, broszur i ulotek, wydawanych przez wspomniane sekty chiljastyczne, wprowadzając zamiast spokoju pożądanego w pracy nad odrodzeniem narodu, niepotrzebny popłoch i zamieszanie, nietylko na polu religijnem, (co samo przez się jest zrozumiałe), ale również społecznem, przeto nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tą księgą, która obok księgi Daniela jest główną kopalnią najrozmaitszych i najdziwaczniejszych pomysłów, dotyczących przyszłych losów ludzkości. W dzisiejszym zatem artykule będę się starał przedstawić w sposób możliwie najprzystępniejszy kilka kwestyj, związanych z powstaniem tej zagadkowej księgi Nowego Testamentu, a mianowicie zwrócę najpierw uwagę na jej przewodnią myśl i treść, określę następnie (oczywiście pobieżnie i ogólnikowo, bo miejsce nie pozwala nam na zapuszczanie się w szczegóły), w jakich warunkach i okolicznościach powstała ta księga, jaki jej cel, jak ją rozumieć należy a wreszcie podam, jakie znaczenie mieć może i powinna mieć dla nas współczesnych. Rzecz jasna, że przy ogólnikowem ujęciu sprawy Apokalipsy św. Jana, nie będzie miejsca na omawianie szeregu problemów natury historyczno-krytycznej, któremi interesują się żywo po dziś dzień zawodowo bibliści. Zanim jednak podam odpowiedź na powyższe pytania, chciałbym w krótkości zaznajomić czytelników z apokaliptyką żydowską, to jest z tym rodzajem literackim, który począwszy od II w. przed Chrystusem aż do II. po Chr. cieszył się wielką wziętością wśród żydów. Zapoznanie się z apokaliptyką żydowską przyczyni się niezawodnie w wielkiej mierze do zrozumienia Apokalipsy św. Jana, o co nam właśnie w tej chwili chodzi.

Na samym wstępie zaznaczam, że wyrazu Apokalypsis użył pierwszy św. Jan, jakkolwiek ten rodzaj literacki, do którego właśnia Apokalipsa należy, istniał już od dwóch wieków w literaturze żydowskiej. Najnowsza krytyka biblijna rozszerzyła tę nazwę na inne księgi, tak wcześniejsze od niej jak i poźniejsze, które miały pewne cechy z nią wspólne, czyto pod względem materjalnym, czy formalnym.

# „Polonica“ w solnogrodzkiej „Katholische Kirchenzeitung.

W n-rze 6 tego tygodnika z r. ub. zamieszczono dwie korespondencje z prawdą niezgodne o rzekomym „ucisku“, którego mają doznawać katolicy Ukraińcy w „Galicji wschodniej“ i nadto cały szereg innych „wiadomości“ mylnych lub wprost kłamliwych (por. nasz artykuł w „Gaz. Kośc.“ z 1926 na str. 149 n.). Posłałem na to sprostowanie do redakcji, które pojawiło się dopiero w n-rze 4 „Kath. Kirchenzeitung“ z r. b. tj. po ośmiu miesiącach i to z pewnemi skróceniami p. n. „Polonica“. Nadto dodała redakcja od siebie różne dopiski, które znów wymagają sprostowania i świadczą o jej uprzedzeniu przeciwko naszemu narodowi i duchowieństwu.

Redakcja tego tygodnika (który zresztą w ostatnich latach znacznie obniżył swój poziom i zamieszcza przeważnie artykuły ciężkie i nie zajmujące) nie chce wogóle wierzyć temu, co Polacy piszą o czynionych im najrozmaitszych zarzutach. Powołuje się ona nawet — dla uzasadnienia swej niewiary — na słowa „Przeglądu Powszechnego“, który miał stwierdzić w n-rze 481 z r. 1924, że „jak długa i szeroka jest Polska, szukanoby w niej napróżno prawdy, bo wszyscy i wszędzie ją albo ukrywają albo zmieniają, jeżeli nie wprost fałszują... Wszystko zbudowane jest na kłamstwie“ itd.

Nie mogłem znaleźć u siebie tego zeszytu „Przegl. Powsz.“, ale kto zna to pismo, nie przypuści nawet, że ono mogło tak wyrazić się o całym narodzie i całej prasie naszej, — nie wyjmując katolickiej i przeznaczonej dla duchowieństwa. Jeżeli ktoś tam napisał coś podobnego, mogło to odnosić się tylko do prasy partyjnej, walczącej z Kościołem i katolicyzmem; redakcja zaś „Kirchenzeitung“, która nie zna wcale naszego języka, dała się znów okłamać przez jednego z naszych nieprzyjaciół, który tak jej rzecz przedstawił, że nawet Jezuici polscy zarzucają naszym pisarzom katolickim uprawianie bezwstydne kłamstwa i oszczerstwa w sporach z przeciwnikami!

A dalej przytacza redakcja doniesienia pism niemieckich o udręczeniach, jakich mają od nas doznawać Niemcy katolicy, zwłaszcza na Śląsku, czyli o ich „męczeństwie“ w naszej Rzpltej. O tem pisaliśmy już dość dokładnie w „Gaz. Kośc.“ z r. 1926 (str. 471 n.), stwierdzając kłamliwość żalów niemieckich. Wydano też w Katowicach w tym celu osobną broszurę po niemiecku, ale tej nie zna dotąd wcale redakcja solnogrodzka, albo ją umyślnie ignoruje.

Na zarzut, że biskup łucki nie może dotąd przebywać w „swej diecezji“, odpowiedziałem, że tam niema żadnej diecezji grecko-katolickiej, że jest tam tylko około 1600 unitów, dla których przecież nie można utworzyć nowej diecezji, że więc tam biskup Bocian nie ma co robić, — że jednak wolno mu tam posłać misjonarza ukraińskiego; — odpowiada redakcja, że „tam, gdzie ma dostęp misjonarz, może pracować i biskup“. Ależ tu nie o to chodziło, tylko o to, żeby utworzyć nową diecezję dla tej garstki unitów, dać biskupowi jakiś pałac, chociażby skromny, katedrę, mieszkania dla kanoników itd.

Za to już lepiej oceniła redakcja zarzuty, oparte na tych faktach przezemnie przytoczonych, że przeważna większość duchowieństwa ukraińskiego występuje stanowczo ze względów narodowych przeciw swoim Biskupom dr-owi Chomyszynowi i Kocyłowskiemu z tego powodu, że nie chcą święcić żonatych kandydatów do godności kapłańskiej, że ta większość odrzuca różańce i szkaplerze i sprzeciwia się stanowczo wprowadzeniu kalendarza rzymskiego“. Do tego ustępu dodaje redakcja: „Jeżeli tak jest rzeczywiście, to

---

Wszystkie apokalipsy mają to wspólne, że zamierzają odsłonić ludziom to, co dotąd znał tylko Bóg lub Jego aniołowie tak w przeszłości jak w teraźniejszości czy wreszcie w przyszłości. Przy objawianiu wyroków Bożych posługują się apokaliptycy stylem odmiennym od dawnych proroków hebrajskich; używają oni zwyczajnie alegoryj tak, iż nieraz bez znajomości specjalnego klucza trudno ich pisma zrozumieć. Rodzaj ten nie odpowiada na ogół naszemu smakowi literackiemu, ani też nie odpowiadał dawnym formom proroctw hebrajskich; odpowiadał on jednak ówczesnym żydom, nie raził też ówczesnych Greków. Do literatury apokaliptycznej zaliczamy następujące znane nam dzieła: księgę Henocha (ajapską) 2—1 w.; księgę Jubileuszów i Testamenty Patrjarchów (z czasu dynastji hasmoneńskiej), Psalmy Salomona z czasów Pompejusza, Tajemnice Henocha (słowiańskie), Wniebowzięcie Mojżesza (z początku naszej ery). W okresie chrześcijańskim pod wpływem zburzenia Jerozolimy powstały księga IV. Ezdrasza i Barucha (syr.). Później jeszcze powstały Apokalipsa Abrahama i Mojżesza oraz Baruch grecki. Literatura apokaliptyczna kwitnęła głównie przed przyjściem Chrystusa Pana, kiedy to żydzi oczekiwali z niecierpliwością przyjścia na świat Mesjasza o charakterze politycznym, który miał ich wybawić z niewoli rzymskiej; rozwijała się również po zburzeniu Jerozolimy, kiedy zawiodły ich gruntownie oczekiwania co do pojawienia się Mesjasza, jakiego sobie życzyli. Wówczas to uczepili się kurczowo nadziei, że nadejść musi wnet koniec obecnego świata, opartego na nieprawości, że nastąpi straszna katastrofa, w której zginą niesprawiedliwi, poczem rozpocznie się królowanie Jahwy i narodu wybranego. Chrześcijanie zaś w przeciwieństwie do żydów wierzyli z jednej strony, że Mesjasz obiecany przez proroków objawił się już na ziemi w osobie Jezusa Chrzystusa, i że rozpoczął już na ziemi w sposób duchowy swe panowanie; z drugiej strony wierzyli wspólnie z żydami, że Chrystus zjawi się wnet powtórnie na ziemi i przyniesie im wówczas zupełne szczęście a złych na zawsze odrzuci od siebie.

Autorzy literatury apokaliptycznej wzorowali się częściowo na dawniejszych prorokach Izraela a mianocie Ezechjelu, Joelu, Zacharjaszu a zwłaszcza Danielu. Początkowo nie uświadamiali sobie prawdopodobnie, że tworzą nowy rodzaj literacki. Między prorokami Starego Testamentu a późniejszymi apokaliptykami zachodzą z jednej strony pewne cechy wspólne a z drugiej głęboko sięgające różnice i przeciwieństwa. Wymienię tylko najważniejsze. Jedni i drudzy odsłaniają tajemnice Boże, dotyczące zwłaszcza przyszłości: jedni i drudzy przeprowadzają przeznaczenie poszczególnych osób, państw czy całej ludzkości, koniec państwa czy koniec świata, jedni i drudzy posługują się różnemi sposobami objawień; a więc snami, wizjami, objawieniami umysłowemi przy pomocy słów wewnętrznych. Na tem kończą się jednak ogólne podobieństwa a zaczynają się zasadnicze różnice. U proroków

nie można naprawdę oszczędzić Ukraińcom zarzutu szowinizmu nacjonalistycznego całkiem niekatolickiego, — hipernacjonalizmu, który nie jest z pewnością mniej godny potępienia jak ewentualny polski, francuski, pruski albo włoski". Tu zresztą okazuje się najlepiej zupełna nieznajomość dążeń ukraińskich w kołach bliskich redakcji „Kath. Kirch.", bo o tych rzeczach tam jeszcze widocznie nic nie słyszano i dotąd uważają tam te fakta za wątpliwe!

*X. A. P.*

# Przegląd czasopism.

Przeciwko popieraniu sekciarzy. — Nowe pismo masońskie. — Pocieszający objaw. — O katolickie domy dla akademików.

„Życie Wołynia" występuje przeciwko „poufnej" akcji vice-premiera Bartla, popierającej sekciarstwo:

Okólniki M. W. R. i O. P. o stosunku władz II i I instancyj do kościoła narodowego i sekt antykatolickich w Polsce, noszą charakter ściśle poufny. Tylko niedyskrecja t. zw. biskupa Hodura wyprowadziła te plany w ciszy kancelaryjnej przygotowywane na światło opinji publicznej...

Zwracamy na te rzeczy uwagę społeczeństwa, gdyż Kościół rzymsko-katolicki po za swem bezpośredniem posłannictwem religijno-moralnem odgrywa na Wołyniu niezmiernie doniosłą rolę głównego strażnika narodowości naszego ludu kresowego, w znacznym swym odłamie zrutenizowanego i używającego w życiu domowem narzecza ruskiego. Wszystko to, co obniża powagę naszego Kościoła, co niszczy jego jednolitość wewnętrzną, traktować musimy, abstrahując nawet od zrozumiałych uczuć przywiązania wiernych synów do swej Matki-Kościoła, za robotę wybitnie antypolską i w naszych warunkach politycznych wielce szkodliwą.

* * *

W Warszawie zaczęło wychodzić nowe pismo p. t. „Życie wolne". Redaktorem pisma jest Romuald Minkiewicz, a wydawcą spółka wydawnicza „Bez dogmatu". Pierwszy numer wypełniają artykuły R. Minkiewicza (znanego piłsudczyka), W. Rzymowskiego (znanego masona), J. Baudouin'a de Courtenay (znanego ateisty) i P. Hulki-Laskowskiego, protestanta, współpracownika „Zwiastuna Ewangelicznego" (protestanckie pismo kościelne). Małe, ale dobrane towarzystwo! Dziwimy się tylko p. Hulce, że jako wierzący i gorliwy protestant pracuje w piśmie, które zwraca się do swych czytelników z odezwą:

Czyś zerwał z gminą wyznaniową, do której cię, bez wiedzy twej i woli, rodzice zapisali?

Czyś zerwał z księdzem, z rabinem, z mułłą w chwilach przełomowych życia? w zawarciu małżeństwa? w nadaniu imienia dziecku? w pogrzebie blizkich?

Czyś zawarował sobie prawo uznania cię bezwyznaniowym, aby oszczędzić dzieciom twoim poniżeń przed kościelnikami?

Czyś wpisał własnoręcznie przy spisie ludności, żeś jest bezwyznaniowy?

Czyś w szkołach starał się uwolnić dzieci swe od wpływu księdza? od religji? od praktyk kościelnych bodaj?

* * *

W „Wieńcu i Pszczółce" poseł Jan Zamorski drukuje szereg artykułów p. t. „Chrześcijański pogląd na świat", w których jasno, z temperamentem i przekonywująco uzasadnia potrzebę i prawdziwość chrześcijańskiego poglądu na świat. Uważamy to za objaw bardzo pocieszający, gdyż artykuły tego rodzaju w pismach ludowych, pisane przez ludzi świeckich, wybitnych i cenionych przez lud, więcej mogą zrobić dobrego, niż kazania księdza. Radzimy te artykuły przeczytać i księżom jako przykład popularnego a rzeczowego i przekonywującego wywodu.

* * *

„Czas" przynosi artykuł, nawoływujący do stwarzania katolickich domów dla młodzieży uniwersyteckiej, gdyż, chcąc ją urobić naprawdę w duchu katolickim, należy dać jej środowisko, gdzie jej dodatnie tendencje mogłyby się rozwijać, krystalizować i utrwalać. Domy takie istnieją już w Niemczech, Włoszech i Francji.

*X. F. B.*

---

Starego Zakonu odczuwa się odrazu świeży powiew Ducha Bożego, u apokaliptyków natomiast widać brak natchnienia Bożego. Starają się je zastąpić dawnemi tradycjami i mitami, tu i ówdzie pozbieranemi i ubranemi w tajemnicze, symboliczne formy. Prorocy byli przedewszystkiem kaznodziejami, rzecznikami królestwa Bożego na ziemi, obrońcami uciśnionych, kierownikami swego narodu na polu religijnem, społecznem a nawet politycznem. Przyszłość mesjańska stanowi dalekie tło ich obrazów. W jednym wielkim obrazie widzą oni początek i koniec czasu zbawienia, widzą początek królestwa Bożego z pojawieniem się Pomazańca Pańskiego i dokończenie tegoż królestwa w dni ostatnie wraz z przyjściem Mesjasza na sąd ostateczny.

Apokaliptyk przeciwnie ogląda na pierwszym planie to, co dla proroka jest bardzo odległe. Głównym przedmiotem jego rozważań to oczekiwanie zbawienia mesjańskiego i straszne chwile przy końcu świata. Punkt ciężkości spoczywa u niego na przyszłości a nie na teraźniejszości. Wizje proroków mają zawsze miejsce na ziemi a nie w niebie, jak u apokaliptyka. Prorok starał się swemi przemowami (później spisanemi) działać na ludzi swej epoki, chciał ich pobudzić do dobrego i odwieść od bałwochwalstwa oraz innych występków. W dalekiej, niewyraźnej perspektywie stawiał przed oczy swym rodakom świetną przyszłość mesjańską, przyczem wychodził zazwyczaj od poszczególnych osób czy wypadków. Styl proroków obrazowy i wzniosły mimo wielu przenośni i wizyj jest na ogół jasny, wszak przemówienia ich i nauki przeznaczone były dla szerszych warstw ludności. Zupełnie inne wrażenie czynią na nas pisma apokaliptyczne. Starają się one raczej zadość uczynić ciekawości garstki ludzi, której zaspokojenie jest pod względem religijnym i moralnym zazwyczaj bezużyteczne. Apokaliptycy nie zachęcają czytelników do działania, do walki ze złem; oni przenoszą ich na koniec czasów, gdzie nie będą mieli właściwie nic do czynienia. Nie mają oni dalekich perspektyw jak prorocy; możnaby ich raczej przyrównać do rachmistrzów, którzy z matematyczną ścisłością starają się ustalić termin lepszej przyszłości. Jako pesymiści z urodzenia nie oczekują poprawy stosunków na ziemi od pracy ludzi, oni czekają na interwencję Bożą, kiedy zło dojdzie już do najwyższego szczytu. Przeciąg czasu, jaki według nich pozostaje jeszcze do końca świata, dzielą na perjody, przyczem rolę niemałą odgrywają symboliczne liczby, jak 7, 12.

*X. Piotr Stach.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Sprawy religijne.

**Podwyższenie uposażeń duchowieństwa śląskiego.** Na posiedzeniu komisji budżetowej sejmu śląskiego uchwalono podwyższenie ogólnej sumy uposażeń dla katolickiego duchowieństwa 20 proc. tak zw. śląskiego dodatku wyrównawczego. Podwyższenie uposażeń dla katolickiego duchowieństwa było wprost koniecznem, ponieważ dotychczasowe dochody były bardzo małe. Naprzykład wikarjusze mieli przeznaczone na miesiąc 86 zł. Oprócz tego podwyższyła komisja kwotę, przeznaczoną dla trzech emerytów księży na Śląsku Cieszyńskim z 3768 zł. rocznie na 5415 zł., a dla 5 emerytów księży na Śląsku, którzy dotychczas nie pobierali żadnej emerytury, wstawiono 8000 zł. Pozatem komisja podwyższyła wstawioną do budżetu sumę 500 tys. zł., przeznaczoną na budowę katedry i na budowę seminarjum duchownego śląskiego w Krakowie, w ten sposób, że 400 tys. zł. przeznaczyła w formie subwencji na budowę katedry, a 100 tys. zł. na budowę seminarjum duchownego.

**Schyzma wśród Łemków.** „Nywa" donosi, że dwie wsie unickie na Łemkowszczyźnie przeszły na prawosławie, ponieważ paroch opuszczał w nabożeństwie słowa „prawosławni chrystjany". „Nywa" sądzi, że tego nowego zwyczaju (opuszczania powyższych słów) nie należy forsować aż z taką siłą, by przynosiło to Cerkwi większą szkodę, niż pożytek. Dodaje też „Nywa", że św. Paweł dał nam przykład, iż tych, których nie można karmić całą prawdą, bo do niej nie dorośli, należy karmić „mlekiem". Zapomina tylko „Nywa", że św. Paweł miał do czynienia z nowonawróconymi, a Łemki, to przecież „katolicy" z dziada pradziada. Trudno ich ciągle karmić „mlekiem", pokazało się zresztą, że na takiej rozcieńczonej nauce nie wyrosły dusze katolickie, kiedy dla drobnostki liturgicznej zmieniają wiarę.

**Kościół na samochodzie**. Southwartski biskup Amigo powierzył jednemu z kapłanów nawiedzać rozproszonych po całej diecezji katolików i nieść im posługi religijne. Pomysłowy kapłan wywiązał się z tego zadania w ten sposób, że zainstalował na samochodzie ołtarz, który po niewielkich uzupełnieniach służyć może do spełnienia ofiary Mszy św. W ten sposób kapłan ten dociera do najbardziej oddalonych środowisk i wszędzie przyjmowany jest z prawdziwą wdzięcznością.

(„Universum").

**Apologeta dr. Gutberlet obchodzi 90 rocznicę urodzin.** Dnia 10 stycznia obchodził w Fuldzie 90-tą rocznicę urodzin znany apologeta dr. Konstanty Gutberlet. Studja swe ukończył w gregorjańskim uniwersytecie w Rzymie. Jego profesorami byli Tongiorgi i sławny Palmieri. Oni to zachęcili go do studjów apologetycznych na podstawach nauk przyrodniczych, który to rys cechuje jego dzieła. Gutberlet pracował jednak przedewszystkiem w dziedzinie biblijnej i filozofji. Jego prace apologetyczne powstały znacznie później.

(„Universum").

**90-letni kardynał.** W bieżącym roku obchodzi kardynał Vannutelli 90 rocznicę swych urodzin. Od kilkudziesięciu lat pracuje jako kardynał dla dobra Kościoła. W roku 1889 wysłany do Lizbony jako nuncjusz, w tymże roku dano mu purpurę kardynalską. Dziś jest jedynym purpuratem, który tę godność otrzymał z rąk Leona XIII. Brał udział w wyborach 4-rech papieży, w licznych kongresach eucharystycznych. Ostatnio przypadł mu zaszczyt zamknięcia świętych wrót Bazyliki z racji Roku Jubileuszowego. Obecnie kard. piastuje godność przełożonego zakonu Kapucynów.

(„Universum").

**Związek milczenia na pogrzebach.** W roku ubiegłym założono we Francji Związek milczenia na pogrzebach. Rozwielmożnione nietylko u nas, ale i we Francji traktowanie pogrzebu jako mniej lub więcej przyjemnej przechadzki postanowili twórcy tego związku ukrócić radykalnie. Organizatorzy związku zamierzają wdrożyć w ludzi należytą powagę, z jaką wypada odprowadzać po raz ostatni na wieczny spoczynek osoby nam bliskie. Zadaniem związku obok tego jest towarzyszenie pogrzebom ciał ludzi, którzy nie mają żadnych krewnych ani znajomych. („Universum").

**Kongres unionistów w Ameryce.** Niedawno odbył się w Ameryce zjazd unionistów, na który przybyło 700 delegatów kościoła episkopalnego. Przedmiotem obrad była sprawa pojednania się z Rzymem. Mówcy zgodnie wywodzili, że raz już trzeba zerwać z uprzedzeniami w stosunku do Rzymu. Zgodzono się na następujące postulaty: 1) Stolica św. jako stolica Piotrowa jest instytucją Bożą. 2) Nieomylność Papieża jest postulatem zależącym od przyjęcia przez całą powszechność chrześcijańską. („Universum").

**Sanatorjum dla piersiowo chorych kapłanów we Francji.** Związek lekarzy katolickich we Francji wystąpił z projektem założenia sanatorjum dla piersiowo chorych kapłanów. Projekt ten wzięła pod rozwagę konferencja arcybiskupów francuskich, wyłaniając następnie z pośród swego grona specjalną komisję biskupią, z kardynałem Maurin na czele, celem zajęcia się tą sprawą. Konferencja biskupów była w marcu ub. r., a w listopadzie już zakupiono w górskiej okolicy wspaniały gmach o 80 pokojach, urządzając go na sanatorjum. Na zapłacenie kosztów kupna i urządzenie sanatorjum rozpisano subskrypcję. Listę rozpoczął hojny dar (miljon franków) Ojca św., dalej posypały się ofiary i deklaracje biskupów, bogatszego kleru i świeckich katolików. („La Vie Catholique").

**Z Francji. „Stowarzyszenie małżeństwa chrześcijańskiego.** („L' Association du Mariage Chrétien"). Zbożne to stowarzyszenie rozwija już od kilku lat swą pożyteczną działalność pod protektoratem kardynała Dubois, arcybiskupa paryskiego i kierownictwem biskupa sufrag. Mons. Chaptal (adres sekretarjatu: Paryż XIV, Rue de Gorgovie 86). Objęło ono swym programem wszystkie sprawy, dotyczące św. sakramentu małżeństwa, a więc 1-e) przygotowanie młodzieży męskiej i żeńskiej do stanu małżeńskiego; 2-e) wpływanie na małżonków, zapominających o przykazaniach moralności małżeńskiej, przez pouczanie ich stosowne w tym zakresie; 3-e) oświecanie rodziców, jak mają dzieci wychowywać; 4-e) zachęcanie dusz chrześcijańskich, żeby się modliły o uświęcenie rodzin; 5-e) wspieranie kapłanów w ich pracy nad kształceniem rodziców i młodzieży. Dla każdej z tych spraw ogromnej doniosłości wydaje Stowarzyszenie pisma dwumiesięczne, których redaktorami są: Mons. Beaupin, O. Eymieu S. I., O. Gillot O. P., Guiraud z „La Croix", G. Goyau, członek Akademji francuskiej, O. Sertillanges O. P. i inni. Pisma te zawierają wyborne wskazówki, odnoszące się do wychowania dzieci i młodzieży dojrzewającej, do stosunków z płcią drugą, wyboru małżonki lub małżonka [1]) itd.

---

[1]) Tu warto przypomnieć cenną książkę X. Könn'a p. n. „Auf dem Wege zur Ehe. Vorträge für die reifere Mädchenwelt". Freiburg. Herder 1920, str. 235 (poleciliśmy ją gorąco w „Gaz. Kośc." z r. 1920, str. 236). — Red.

Stowarzyszenie to zawiązało także „Ligę czystości“, do której należą młodzieńcy, dziewice i małżonkowie i która przyłączona jest do „Milicji Anielskiej“ OO. Dominikanów i korzysta z tych samych odpustów. Wartoby i u nas tłumaczyć i rozszerzać publikacje tego Stowarzyszenia.

**Z Berlina. Przesilenie w „Lidze Ewangelickiej“.** Prezydent tej ligi („Evangelischer Bund“), znany „kaznodzieja dworski“ Doehring ustąpił z tego stanowiska i z redakcji dziennika „Tägliche Rundschau“. Doehring był jednym z najzaciętszych wrogów katolicyzmu; jego też wymysłem jest głośny frazes: „An Rom sterben die Völker“ („na Rzym umierają narody“!), który miał streścić ideę przewodnią protestantyzmu, — który jednak słusznie mogli zmienić katolicy, stwierdzając, że „z Rzymem zmartwychwstają narody“.

Ustąpienie tego fanatyka z tak ważnych dla „Ligi ewangelickiej“ stanowisk nie było dobrowolne. Zdaje się, że jego metoda wywołała niezadowolenie samych protestantów i że chciano się go pozbyć. („Oss. Rom.“).

**Prymas o akcji katolickiej.** Prezes Związku kapłanów „Unitas“ X. Józef Prądczyński przedłożył X. Prymasowi referat o rozwoju i działalności Związku, poczem jako redaktor organu związkowego „Wiadomości dla Duchowieństwa“ poprosił X. Prymasa o wypowiedzenie swego poglądu na akcję katolicką oraz o udział w niej duchowieństwa. X. Prymas oświadczył:

1. Akcja katolicka w dzisiejszem rozumieniu Stolicy św. to współpraca społeczeństwa świeckiego z hierarchją kościelną nad urzeczywistnieniem Królestwa Chrystusowego na ziemi. Ma ona szerzyć znajomości ducha Chrystusowego. Ma ducha Chrystusowego w duszach pogłębiać i Nim sumienie katolickie urabiać. Duchem Chrystusowym ma kształtować życie prywatne, rodzinne, publiczne. Wobec naporu laicyzmu dążącego do zupełnego wyparcia religji z życia podkreślać ma tem silniej ducha Chrystusowego w tych dziedzinach życia, które bywają najwięcej zagrożone przez liberalizm i naturalizm czyli nowoczesne pogaństwo.

2. Akcja katolicka jest zatem udziałem ludzi świeckich w Boskiem apostolstwie, powierzonem hierarchji. Wynika stąd, że tak, jak wszelka działalność kapłanów ściśle zależna jest od Episkopatu i Papierza, tak i akcja katolicka z natury rzeczy w swej organizacji, działalności i metodach pracy podlega hierarchji kościelnej. W stosunku do kościoła wyznaje szczerze „sentire cum Ecclesia“. O prawa kościelne, o ich utrzymanie i przywrócenie walczy w razie potrzeby z całą stanowczością.

3. Akcja katolicka rozwija się i pracuje poza i ponad partjami politycznemi. Nie identyfikuje się z żadną partją i żadniej nie służy. Nie uprawia polityki, ale do zdrowej polityki obywateli przygotowuje, wychowując ich do katolickiego światopoglądu. Obywatelom pozostawia swobodę co do wyboru partji politycznej, ale zgóry przez zaszczepianie przekonań religijnych kieruje ich na drogę polityki, opartej na zasadach Chrystusowych.

4. Akcja katolicka w duchu Ojca św. Piusa XI jest koniecznem uzupełnieniem pracy parafjalnej w tem znaczeniu, że duszpasterz dzisiejszej chwili uważać powinien akcję katolicką za integralną część obowiązków i środków pastoralnych. Stopień zainteresowania i zajęcie się akcją katolicką należy już do kryterjów, według których ocenia się pastoralne uzdolnienie i pracę duchowieństwa.

5. Akcja katolicka zapoczątkowana przez mych światłych poprzedników, a tak szczęśliwie rozbudowana przez śp. X. kardynała Dalbora, jest na dobrej drodze rozwoju. Liczę z całą pewnością na to, że ona, skupiając ściśle i nadal duchowieństwo i społeczeństwo świeckie około Arcypasterza, będzie jednym z najważnieszych czynników odrodzenia Polski w duchu Chrystusowym. — Będziemy spokojniejsi o przyszłość Narodu, gdy silna organizacja akcji katolickiej złączy wszystkich Polaków do obrony myśli katolickiej w państwie.

---

# Dział pytań i odpowiedzi.

**Odpowiedź na pytanie 12-e** nru 8 „G. K.“ z r. b. (str. 94).

Z kazań pasyjnych niemieckich uważam za szczególnie godne polecenia:

X. dra Breiteneicher'a „Die Stationen des heiligen Kreuzwegs“ (Regensburg 1911, 4-te Aufl. Manz. Stron 233, 15 kazań) i

X. Donders'a „Die Passion Christi und wir Menschen von heute“. (Freiburg i. Br. Herder. 1925. Stron 126. Cena zas. 2·60 M.). — Te nadają się więcej dla miast i dla inteligencji. Por. „Gaz. K.“ z r. 1925, str. 46). *X. A. P.*

**Pytanie 13.** Czy można mówić, że dusza nasza jest cząstką Bóstwa? *X. S.*

**Pytanie 14.** Czy Przemienienie Pańskie na górze Tabor było cudem? Dr. Schwetz, prof. uniw. wiedeńskiego mówi, że „Transfiguratio Christi est veri nominis miraculum“, a Chaignon w rozmyślaniach o Przemienieniu Pańskiem mówi, że nie jest ono właściwie cudem, bo Chrystus tylko okazał na górze Tabor swą własną naturę. *X. S.*

---

# Komunikaty.

### Apel III Zakonu.

W podniosłej encyklice, wydanej w roku ubiegłym z okazji siedmsetnej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu, Papież Pius XI wyraził życzenie, aby wszyscy katolicy znaleźli się w szeregach III Zakonu.

Skoro zaś wszystkich, nawet dzieci nie wyłączając, Papież chce widzieć zszeregowanych przy boku św. Franciszka, to już chyba przedewszystkiem odnosi się to do kapłanów, kierowników ludu Bożego, od których prawie w całości zawisło spełnienie życzeń Papieża.

A przecież wielu jest jeszcze kapłanów, wielu nawet księży dyrektorów, którzy nie należą do III Zakonu!

Rada Główna, której tak na sercu leży rozwój tercjarstwa, zwraca się z gorącym apelem do wszystkich polskich kapłanów, którzy jeszcze nie należą do III Zakonu, aby ten rok jubileuszowy uczcili zaciągnięciem się w szeregi tercjarskie, a wkrótce z pewnością doznają w pracy swojej przemożnej opieki św. Franciszka, o której nawet świecki człowiek, uczony niemiecki Foerster pisze, że „kto pas św. Franciszka na sobie nosił, pamiętał, że w każdej sytuacji życia, w każdem położeniu odnajdywał pobudki wyższe, wiążące go ściśle z wielkiem dziełem Franciszka“.

*Generalny Sekretarjat III Zakonu św. Franciszka.*

Kraków, ul. Loretańska 11.

**Międzynarodowy Akademicki Zjazd Misyjny.**

We wrześniu r. b. odbędzie się w Poznaniu Międzynarodowy Akademicki Zjazd Misyjny. W tej sprawie odbyło się dnia 31 stycznia b. r. w pałacu Arcybiskupim pod przewodnictwem J. E. X. Prymasa Hlonda zebranie w celu ukonstytuowania Komitetu Zjazdowego. Po zagajeniu przez X. Prymasa referował o projekcie zorganizowania zjazdu delegat Episkopatu polskiego dla sprawy misyjnej wśród akademików, X. Turowski, prowincjał XX. Pallotynów. Następnie X. Prymas przedstawił projektowany program zjazdu i zakomunikował listę zaproszonych referentów m. i. XX. Arcybiskupa Guébriant'a i Biskupa Beaudrillard'a z Paryża, X. prof. Schmidlina (Monaster), O. Charles'a S. J. (Lowanjum), O. Schebestę S. V. D. i Freytaga oraz szereg referentów polskich.

W skład Komitetu Honorowego weszli J. E. X. Prymas Hlond, p. wojewoda Bniński, J. M. p. Rektor Uniwersytetu Poznańskiego Grochmalicki oraz prezydent miasta Poznania p. Ratajski.

Do Komitetu ogólnego, którego przewodniczącym jest J. E. X. Biskup Nowowiejski w Płocku, wstąpił szereg osobistości wybitnych.

Siedzibą Sekretarjatu Komitetu organizacyjnego Międzynarodowego Akademickiego Zjazdu Misyjnego jest Biuro Prymasa Polski w Poznaniu (Polska) Ostrów Tumski.

---

# Z piśmiennictwa.

**Prof. Alfred O' Rahilly. Ukryty Bohater.** O Wiljam Doyle T. J. Opracowała z ang. M. K. Kraków nakł. Wydawn. ks. Jezuitów, 1926, 8° m. str. 144.

Nie pociągała mię książeczka o ukrytym bohaterze. Myślałem, że będzie w niej mowa o jakim braciszku klasztornym, który swoją cichą pracą codzienną przyczyniał się do działalności apostolskich wielkich misjonarzy. Długo czekała na swoją kolej recenzyjną. A żałuję bardzo, bo może niejeden z P.T. Czytelników byłby ją już przeczytał.

Na swoje usprawiedliwienie mogę powiedzieć, że bohaterstwo O. Doyle'go nie było tak bardzo ukryte, bo patrzyła na nie cała dywizja irlandzka walcząca w Loos, nad Somną i Ypern. Prawda, że większe bohaterstwa, niż na polu bitwy, działy się w duszy młodego jezuity, by z wesołego żywego młodzieńca uczynić go świętym.

1873—1917 to czas życia „Ukrytego Bohatera", irlandczyka, syna urzędnika wyższego sądu, jednego z siedmiu rodzeństwa. Bawiąc się, jako dziecko, w żołnierzy, jego ołowiane wojsko było zawsze irlandzkiem, nieprzyjacielskie angielskiem, a zwycięstwo odnosili zawsze jego ziomkowie. Celował we wszystkich sportach, a jego wesołość i dowcipne pomysły zyskiwały mu popularność wśród kolegów. Pod chłopięcą pustotą i wesołością pulsowało życie głębokiej wiary. Jeszcze przed dekretem Piusa X komunikował co tydzień i miał szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej. Wesoły ten chłopiec odwiedzał już chorych, niósł im pomoc materjalną i duchową, nieraz przez ośm godzin pozostawał przy chorym grzeszniku, by go nakłonić do spowiedzi, co mu się wreszcie udało.

Lata nowicjackie, kapłańskie i kapelańskie opracowano na podstawie najcenniejszego materjału, jaki tutaj może służyć za podstawę, bo na jego dzienniczku duchownym. Poległ nagle, nie mógł zniszczyć swych zapisków. Materjał to tak obfity, ciekawy, ważny, że nie ośmielam się z niego niczego przytaczać. Powolna lektura z głębokiem rozmyślaniem da i obraz tej pięknej duszy i przyniesie czytelnikowi ogromne korzyści duchowe. I te ustępy są szczególnie cenne i nakazują wdzięczność za napisanie książki i za przetłumaczenie jej na język polski. Tłumaczenie, nawiasem mówiąc, jest zanadto niewolnicze, brak mu swobody. Układ książki zbyt mechaniczny. Powiedziałbym, że autor za mało wżył się w postać swego bohatera i wielu rzeczy nie wyzyskał, a zwłaszcza dzienniczka. Może to zmieniłoby charakter książki? W każdym razie szczegółowsze opracowanie materjału jest wskazane, choć to co mamy, daje ogromnie wiele. *X. T. Długosz.*

---

# Wiadomości diecezjalne.

*Archid. lwowska.* Zmarł X. Zygmunt Wegmann, proboszcz w Zimnej Wodzie, w 62 r. życia a 39 kapłaństwa. R. i. p.

*Diec. krakowska.* Zmarł w Myślenicach X. Aleksander Płaziak, kapłan-jubilat, w 83 r. życia.

*Diec. podlaska.* Mianowania. Wobec rezygnacji X. Biskupa Sufragana ze stanowiska Oficjała Sądu Duchownego, — Oficjałem mianowany X. infułat dr. Karol Dębiński, dotychczasowy Wiceoficjał; Wiceoficjałem mianowany X. prał. Juljan Ryster.

Instytucję kanoniczną na probostwa otrzymali XX.: Antoni Hanicz — w Sosnowicy, po zainkardynowaniu do diecezji; Kazimierz Czarkowski — w Domanicach; Władysław Błachnio — w Ugoszczy; prał. Ignacy Jasiński — w Korytnicy Węgrowskiej; Czesław Tylusiński — w Czerwonce Liwskiej; Franciszek Michalik — w Witorożu; Adam Denisiuk — w Klonownicy; Jan Kościelecki — w Hańsku.

Administratorem parafji Łukowce mianowany X. Stanisław Kępiński, dotychczasowy wikarjusz parafji Korytnica Węgrowska.

Przeniesieni XX. Administratorzy: Bolesław Górski z Witoroża do Szkopów; Marcin Kołodziej z Łukowiec do Ortela Książęcego; Konstanty Harasim z Hańska do Wierzbna.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Tadeusz Pulikowski z Parczewa do Korytnicy Węgrowskiej; Marceli Stokowski z Garwolina do Sterdyni; Antoni Wielgosz ze Sterdyni do Garwolina.

*Diec. włocławska.* Administratorem diec. kujawsko-kaliskiej Kapituła Włocławska wybrała Biskupa Sufragana X. Władysława Krynickiego.

---

# Odpowiedzi Redakcji.

**X. J. P. Gw.** Opracować temat w ten sposób: Zabawa dozwolona, ale godziwa i w miarę. Zabawa ma być wypoczynkiem dla ciała, umysłu i nerwów, a nie celem życia i szkodą dla ciała i ducha. Dzisiejsze czasy wymagają raczej pracy niż zabawy. Wreszcie z naciskiem przypomnieć zakaz nowoczesnych tańców. — Mówić trzeba, choćby nasze słowo nie odniosło skutku. My jesteśmy odpowiedzialni za to, czy upominamy, a nie za to, czy słuchacze do naszych upomnień się stosują. **X. B. H. w B.** Zamieścimy w następnym numerze. — **X. J. S. w P.** Artykuł zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Nadeszło na ten temat kilka głosów, które zamieszczać będziemy pokolei. — **X. L.** Wiadomości diecezjalne zamieszczamy po otrzymaniu ich z Kurji. Nie nasza zatem wina, gdy czasem ukażą się wcześniej w dzienniku.

---

# Od Administracji.

**Upraszamy bardzo o łaskawe wyrównanie zaległości za rok 1926 i o wpłacenie prenumeraty na rok bieżący przynajmniej za 1-szy kwartał.**

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13